

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia,
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 3 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
pettowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz pettowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz

Drobne ogłoszenia za wyraz
najmniej 60 halerzy. Wyrazy gra-
szem pismem liczą się podwójnie

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKŁ

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Sobota, 22 sierpnia.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Filiberta op. Jutro: D. 11 po św. Filipa Bisk. — Gr.-kat. Dziś: 9. Mafteja Ap. Jutro: N. 10 po Sosz, Hł. 1. Słowiańskie. Dziś: Radomiła. Jutro: Cichomiła.

Wschód słońca 5:11. zachód 6:52.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:40, 2:45*, 6:12, 7:—*, 7:35, 11:15, 12:45*, 3:50; do Rzeszowa 3:30; do Podwołoczysk 8:20, 10:40, 2:16*, 7:45, 11:10; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:10*, od 15 lipca 9:35, 2:23*, 10:38, 2:50*; do Kołomyi 6:03; do Strzja 11:25; do Ławocznego 7:30, 2:25, 6:42; do Sambora: 6:—, 9:05, 4:—, 10:45; do Jaworowa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:14, 7:10, 11:35 (każdej niedzieli tylko do Rawy); do Bełzca 11:05; do Stanisławowa: 2:40, 6:40; od 1 lipca do 25 lipca do Husiatyna: 6:20, 2:16*, 11:10; do Brzuchowic 7:21, 3:45, 2:30, 5:50, 8:34; w niedzielę święta 9:00, 12:41; do Janowa 9:15, 3:35, 1:35; (w niedzielę i święta) do Lubienia: 2:15; do Szczerca (Pustomył): 10:35.

Pociągi pośpieszne opairzone gwiazdka, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Biura i biblioteki. Osolineum: Biblioteka otwarta z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych codziennie od godz. 11 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtorki i piątek od 3—5, w niedzielę 1—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 popołudniu codziennie prócz soboty. Muzeum Dzieduszyckich (Teatralna 18) podczas ferij zwiedzać można codzień za zgłoszeniem od g. 9 do 1. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie od 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2 w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedzieli od 11—12. — Bibliot. Polit. 10—1 i od 4—8 w, w niedzieli, poniedz. i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczeni (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i św. ruskich). Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej Izraelickiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczór. Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1 p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10 do 12 w poł. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 12) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 60 h., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od d. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Teatr miejski. Dziś o g. 7:30 w. „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Strausa.

Wezeł gordyjski między Anglią a Niemcami.

Dwa przyboczne organy ks. Bülowa, „Norddeutsche Ztg.“ i „Süddeutsche Reichsrespondenz“, wystąpiły jednocześnie z komentarzami o zjeździe króla Edwarda z Wilhelmem II — a w tym samym czasie dwaj ministrowie angielscy, Lloyd George i Winston Churchill, omawiali kwestję wzajemnych, anglo-niemieckich stosunków. Kanclerz Bülow polecił swoim pismom stwierdzić, iż w Kronbergu i Ischlu nie nastąpiła żadna zmiana w ugrupowaniu się mocarstw — raczej zaznaczyła się tendencja do zaprzestania zabiegów o formację grup dalszych. Ma to znaczyć, że Anglia wyrzekła się idei skaptowania Austro-Węgier. Anglorosyjska uгада zachowała wprawdzie swoją siłę, ale wypadki tureckie, odłożenie reform macedońskich, wykluczają sposobność (której się w Berlinie obawiano) do wspólnej i przewodniej akcji anglorosyjskiej na bliskim Wschodzie. Niezmienionem również pozostaje serdeczne porozumienie anglo-francuskie, chociaż Berlin widzi z zadowoleniem tendencję Francji do niezależnej od Anglii i Rosji postawy wobec spraw bałkańskich.

Ks. Bülow wskazuje na „milczącą zmianę, jaka w ogólnej sytuacji europejskiej zaczęła się przed zjazdami w Kronbergu i Ischlu“ i widzi w tej zmianie „zwolnienie naprężenia“.

Co do specjalnych stosunków między Anglią a Niemcami, kanclerz zauważa, iż „ostateczne, stanowcze ich polepszenie, o które starają się usilnie monarchowie i rządy i olbrzymia większość obu narodów, musi być pracą długich i cierpliwych zabiegów“. Potrzeba wzajemnego porozumienia się co do celów obustronnej polityki morskiej. Hasło rozbrojenia jest przedwczesnem, i może tylko przeszkodzić rozwiązaniu problemu.

Powiedziawszy tyle, kanclerz wyraża nadzieję, że oba państwa przyjdą z czasem do przekonania, iż marynarki ich mają inne zadania prócz wojny, i że kłamliwe są głosy o nieuniknionym między nimi wojennym zatargu.

Na to wszystko odpowiada prasa angielska, że całkiem niezależnie od wojennych czy pokojowych zamiarów niemieckich, dopóki Niemcy nie odstępują od swego programu floty wojennej, dopóty Anglia nie odstąpi od żelaznej zasady, że jej flota musi conajmniej dorównać potęgę dwu największych flot złączonych. Probiezernem szczerości pokojowej były propozycje angielskie w Hadze — Niemcy je odrzuciły, ks. Bülow słysząc o nich nie chce. Gdyby zostały przyjęte, Niemcy

mogłyby czynić swobodnie wszelkie starania o ulepszenie swego handlu na morzach, Anglia nie widziałaby w nich tego, co dziś widzieć musi — dążności do wydarzenia jej tej przewagi, od której utrzymania zależy jej byt, nie tylko jako państwa kolonialnego, ale jako ekonomicznie niezależnego państwa europejskiego.

Od owej żelaznej zasady polityki wielko-brytańskiej nie myślał odstąpić nawet ci członkowie radykalnego gabinetu angielskiego, którzy, jak Winston Churchill i Lloyd George, głoszą, iż zapowiedzi wojny anglo-niemieckiej wychodzą... z domów dla obłąkanych. Churchill oświadczył tymi dniami w Swansea, że zdumiewa się i boleje nad „lekkomyślnymi głosami ludzi, którzy powinni mieć więcej zdrowego rozumu... ludzi, jak lord Cromer i publicysta Blatchford (socjalista), rozprawiających o nieuniknionej ewentualności wojny z Niemcami“. Alarmaści nie mają dla swej paniki żadnego usprawiedliwienia. „Anglia jest wyspą i żaden rząd dzisiejszy czy późniejszy nie odstąpił ani o włos odraz na zawsze przyjętej zasady dwumocarstwowej floty. Wszystkie stronnictwa są pod tym względem zgodne“.

„Między Anglią a Niemcami — mówił dalej Churchill — niema sprzeczności elementarnych istotnie doniosłych interesów. Niemcy są naszymi najlepszymi klientami handlowymi, gdyby na nich przyszło nieszczęście, nie wiem, gdziebyśmy znaleźli dla siebie odbył. O handlowe interesy bić się nie warto. Jeden miesiąc wojny zniszczy więcej bogactw, niż nagromadzi najświetniejszy dobrobyt pięcioletni. Koloniom nic nie grozi, bo Kanada, Australia, Indye i południowa Afryka idą do swego przeznaczenia całkiem niezależnie od jakiegokolwiek zatargu mocarstw europejskich.“

Charakterystyczne są następujące zdania młodego ministra handlu, zwracającego całą uwagę na reformy społeczne w Anglii: „Na co więc to wszystko szczekanie i kłamanie? Ilu, myślicie, jest ludzi w Niemczech, chcących doprawdy atakować Anglię? Nie sądzę, żeby w całym tym kraju, z ludnością 50—60 milionów, było 10.000 osób, żyjących taką szatańską myślą. A ilu jest takich u nas? Z pewnością ani tylu — po wyłączeniu waryatów i redaktorów „National Review“. A co powieździeć o stu milionach w Niemczech i u nas? Czyśmy wszyscy takie barany? Czy demokracja w XX wieku jest bezsilną? Czy ma iść za podżeganiem 10 do 15.000 warcholów? Mam niewzruszoną wiarę w istotną dobroć wielkich ludów. Jestem pewien, że warstwy demokratyczne całego świata uznają dziś te tylko interesy, które są wspólne, nie zaś te, które są odrębne... i t. d.“

Olbrzymia większość opinii angielskiej, ujawniona w prasie, nazwała tę mowę „rozszałonym wybrykiem

37)

MAURICE LEBLANC.

Żydowska lampa.

Arsen Lupin walczy z Sherlockiem Holmesem.

EPIZOD DRUGI.

(Ciąg dalszy)

— Ja pani wierzę — odezwał się znowu Wilson.

— O! jakże jestem szczęśliwa! Ale i przyjaciel pański wierzy mi także. Czuję to... jestem tego pewna... To dobrze! wszystko się dobrze składa! Panie! za dwadzieścia minut odchodzi pociąg do Calais. Niech pan jedzie... przejdź! chodźmy! droga jest po tamtej stronie... pan ma czas...

Starala się pociągnąć starego Anglika.

Holmes wziął ją za rękę i najstodszym głosem, na jaki tylko mógł się zdobyć, powiedział do niej:

— Niech mi pani wybaczy, ale nie mogę spełnić jej prośby, ponieważ nigdy nie porzucam raz powziętego postanowienia.

— Błagam pana!... błagam!... o, gdybyś pan mógł zrozumieć!...

Holmes oddalił się raptownie.

— Niech pani nie traci nadziei — zwrócił się Wilson do dziewczyny. On zawsze idzie do celu. Jeszcze nie było wypadku żeby się cofnął...

Powiedziawszy to, biegiem pogonił za Holmes'em.

„Sherlock Holmes — Arsen Lupin“. Słowa te, wypisane dużymi, czarnymi literami, uderzyły przede-

wszystkiem ich oczy. Podeszli bliżej. Wzdłuż ulicy posuwał się szereg ludzi, idących jeden za drugim. Każdy z nich niósł drąg żelazny, którym uderzał w chodnik dla zwrócenia na siebie uwagi, a na plecach każdego wisiał ogromny afisz tej treści:

„Partya Sherlocka Holmes'a i Arsena Lupin'a. Przybycie angielskiego championa. Znakomity detektyw podejmuje się wyświecić tajemnicę z ulicy Murillo. Szczegóły w „Echo de Paris“.“

Wilson kręcił głową.

— I powiedz pan! mieliśmy niby pracować incongnito. Nie zdziwiłbym się wcale, gdyby przy ulicy Murillo oczekiwala nas gwardya republikańska z uroczystym przyjęciem z toastami i szampanem.

— Jak się weźmiesz na dowcip, to wart jesteś dwóch — odciął Holmes.

Mówiąc to Sherlock zbliżył się do jednego z tych ludzi z miną człowieka, który miałby ochotę zgnieść go na miążgę wraz z jego afiszem. Dokoła nich zbierał się tłum. Śmiano się, żartowano.

— Kiedy obiadowano tak was? — zapytał Holmes jednego z wyrazem wściekłej złości w głosie.

— Dziś rano.

— A jak dawno rozpoczęliście swoją wędrówkę?

— Od godziny.

— A afisze były już przygotowane?

— Tak, naturalnie. Zastaliśmy już je gotowe, przyszedłszy do agencji.

A więc Arsen Lupin przewidział, że on przyjmie walkę z nim. Co więcej, list jego dowodził, że walki tej on pragnął, że zmierzenie się raz jeszcze z siłami swego rywala wchodziło w jego plany. Dlaczego? Jakie motywy popychały go do rozpoczęcia tej walki?

Holmes wahał się przez chwilę. Istotnie, Lupin musiał być zupełnie pewnym zwycięstwa, okazując tyle

zuchwałstwa. I czy nie wpadnie się w zasadzkę, idąc tak na pierwsze wezwanie?

— Chodźmy, Wilsonie! Dorozka! Ulica Murillo numer 18 — krzyknął z budzącą się nagle energią.

I jak atleta, mający się rzucić do boksowania, z nabrzmiałymi żyłami, z zacisniętymi pięściami skoczył do dorozki.

Ulica Murillo usiana jest zbytkownymi pałacami, których tylne okna wychodzą na park Monceau. Jednym z najpiękniejszych pomiędzy nimi jest dom pod numerem 18. Baron d'Imblevalle, zamieszkujący w nim ze swą żoną i dziećmi, umeblował go i urządził w sposób zbytkowny i artystyczny, jak przystało na milionera. Przed fasadą domu wspaniałe podwórze, a po obu jego stronach oficyny dla służby. Z tyłu domu ogród, którego drzewa gałęziami stykały się z drzewami parku.

Zadzwoniwszy, obaj Anglicy przeszli podwórze i, przyjęci przez lokaja, zostali przeprowadzeni do małego saloniku po przeciwnej stronie domu. Usiedli i poczęli przyglądać się przeróżnym cennym osobliwościom, nagromadzonym w tym pokoju.

— Ładne rzeczy — odezwał się Wilson. — Świadczy dobrze i o smaku i o fantazyi... Mogę się założyć, że ludzie, którzy w wolnych chwilach zajmują się gromadzeniem takich rzeczy, muszą być już w średnim wieku — tak około pięćdziesiątki...

Jeszcze nie skończył mówić, kiedy drzwi się otworzyły i wszedł baron d'Imblevalle z żoną.

W przeciwieństwie do słów Wilsona, oboje byli młodzi, eleganccy i w ruchach i słowach. Zaraz na wstępie zasypali przybyłych potokiem dziękczynnych słów.

— Jak to grzecznie z pańskiej strony! taka fatygala! Jesteśmy prawie szczęśliwi z przykrości, jaka nas spotkała, bo ona dała nam możliwość...

optymizmu“, tem może dającego się tłumaczyć, że... Winston Churchill ma tymi dniami stanąć na ślubnym kobiercu.

Nocleg w kosodrzewinie.

Zakopane, 14 sierpnia.

Nareszcie po długich dniach wyczekiwania, rozjaśniło się raz nieco nad wieczorem. Spotykam znajomego p. A., który wraz z córką odbył już kilka przechadek w doliny i pałał chęcią zajrzenia w turnie, i umawiamy się pójść razem. Wycieczka łatwa, niedaleka, dzień jeden za wiele na nią.

Wyruszamy nazajutrz z Kuźnic przez Kalatówkę do doliny Goryczkowej, a stąd tarasami zbliżamy się do przełęczy Świńskiej. Pogoda piękna, góry czyste, muzyka hal nam przygrywa, przerywana przeciągłym hukaniem pasterki, rozlegającym się rozgłosnym echem po pobliskich turnich. Niewprawni towarzysze moi trzymają się na razie dotąd dość dobrze; zachwycają ich blaski turni, zadziwiają głązy olbrzymie, chociaż irytuje trochę bezdrożny stok przełęczy. Na grzbiecie odpoczywamy. Nazywam im okoliczne turnie i wskazuję leżącą w głębi dolinę i „wrota“, prowadzące do niej. Zapytuję jednak przeczornie, czy mają ochotę iść dalej, czy też zostać na przełęczy i poczekać na mój powrót z doliny. Ale widząc gotowość do dalszych trudów, prowadzę w dół. Po drodze wonne zioła alpejskie wabią i zatrzymują nas na hali; niżej urocze szarotki na skałach opóźniają pochód.

W dolinie stajemy o godz. 1, zastajemy tychsamych, znajomych mi już pasterzy, tęsamą ich serdeczność w przyjęciu i usługach; to samo stado byczków, okalających nas i ciekawie wpatrujących się w nas przystrojonych w kwiaty i zioła.

Obiad i odpoczynek zajęły nam 2 godziny. O 3 poszliśmy ku szałasowi, żegnani przez obdarzonych pasterzy słowami: „Poniżenie pak wam diakujem“.

W szałasie wybrałem z pośród zgrai całej młodego psiaka białego Bućkę, który z całej zgrai wydał mi się najtagodniejszym i drogą ku szczytowi Kondrackiemu ruszyliśmy z powrotem.

Chociaż trudności niezwykłych w terenie nie było, to jednak pochód pod górę odbywał się bardzo powoli. Towarzysze moi nie obliczyli się z siłami; częste i długie odpoczynki okazały się koniecznymi. Nadto Bućka, zachęcany początkowo jadem, kładł się co chwilę na drodze, chcąc biernym oporem kasek wymusić.

Nad samym już wieczorem stanęliśmy u szczytu Kondrackiego, skąd Bućka przestał ostatnie pożegnanie w dolinę Cichą i zanim niewprawni turyści zdolali zejść w wyższą dolinę tejsamej nazwy, wieczór już zapadł.

Dolina pusta odcięta od doliny Cichej ścianą poszarpanych turni, na których widać proste szeregi piargów, rozszerzających się w dole u jeziora od Goryczkowej olbrzymim stromym upłazem, od hali Kondrackiej niższym grzbieciem, zarosłym kosodrzewiną, na którego zboczu prowadzi widoczna za dnia poprzeczna ścieżka. Noc zapadła. Kroczenie po wąskiej, kamienistej drożynie sprawia towarzyszący mi wielkie trudności. Szukając dogodniejszej drogi, zniżamy się coraz więcej, aż wreszcie rozpoznajemy przed sobą szeroki wśród kosodrzewiny biały pas „skałek“ tj. głazów bezdnie rozrzuconych. Idziemy po nich, sądząc, że tędy najpewniej dojdziemy do szałasów, ale droga staje się coraz uciążliwszą, a wreszcie ściana „kosówki“ wzbrania iść dalej. Wprzód, ani w bok iść nie można, wypadłoby wracać tąsamą drogą i szukać ścieżki w ciemności, ale na to wyczerpanie towarzyszący mi nie pozwala.

— Musimy tutaj zanoćować.

Nocleg na głazach, nie należy do przyjemności. To

— Co za pochlebcy ci Francuzi! — myślał Wilson, który nie przeraził się tak głębokich wynurzeń.

— Ale czas, to pieniąż — zawołał baron — a zwłaszcza pański, panie Holmes. A więc, idźmy prosto do celu. Co pan myśli o tej sprawie? Czy ma pan nadzieję wyświetlić ją?

— Ażby wyświetlić, trzeba wprawdzie poznać.

— A pan jej nie zna?

— Nie, i właśnie chcę prosić pana o wyłożenie mi całej rzeczy z najdrobniejszymi szczegółami, nic nie opuszczając. O cóż to chodzi?

— Chodzi o pewną kradzież.

— Jakiego dnia została popełniona?

— Zeszłej soboty. A właściwie w nocy z soboty na niedzielę.

— Więc będzie temu sześć dni? Dobrze, teraz słucham pana.

— Trzeba panu wiedzieć przedewszystkiem, że ja i moja żona, poza obowiązkami, jakich wymaga nasze stanowisko, wychodzimy z domu bardzo rzadko. Wychowanie dzieci, od czasu do czasu jakieś przyjęcie i upiększanie wnętrza naszego domu, wypełniają nam życie zupełnie. I prawie wszystkie wieczory spędzamy w tym oto buduarze mojej żony, w którym zgromadziliśmy nieco dzieł sztuki. Otóż ostatniej soboty, sam zgasiłem elektryczność i oboje z żoną przeszliśmy do naszej sypialni.

— Która leży?

— Tuż obok, za tymi drzwiami. Nazajutrz, to jest w niedzielę, wstałem wcześniej. Ponieważ Zuzanna, moja żona, spała jeszcze, ja, po cichutku, ażeby jej nie rozbudzić, przeszedłem do tego pokoju. Jakież było moje zdziwienie, kiedy znalazłem okno otwarte, a z wieczora zostawiliśmy je zamkniętym.

— Służący...

warzysz mój pragnie wody, której dotąd ani kropelki nie napotkaliśmy w dolinie.

Towarzyszkę lek przejmuję na myśl położenia. — Księżyc błysnął na chwilę nad turniami, ale wnet przykrył się chmurą, jak gdyby nie chciał patrzeć na naszą niedolę.

Chmur coraz więcej się gromadzi, wreszcie słychnąć zbliżające się grzmoty.

— Ach, po co ja poszłam na tę wycieczkę! — słyszę w ciemności głos niewieści, przerywany płaczem.

— Żeby choć woda była — jęczy mój towarzysz.

— Papierosów nie mamy — mówię z goryczą.

— Ani nic jeść — dodaje panienska, żegnająca się z przestrachem, za każdą błyskawicą.

Dotarliśmy wkrótce do źródła, a ugasiwszy niesłychane, trudami całego dnia wywołane pragnienie, puściliśmy się ścieżką ku hali. Ciemność zwiększyła się, ścieżka wązka wyczerpała do reszty siły towarzysza, po kilkuset krokach, padł na ziemię, oświadczaając, że ani kroku dalej ruszyć się nie może.

Na zboczu górskim wyszukałem miejsce otoczone gęsto kosówką, i na grubej podściółce mchu postanowiliśmy noc przepędzić.

Wobec nieugiętej konieczności uspokoiła się pani K...

Resztki czekolady zaspokoili głód nasz jako tako, a nam wrócił humor. Zaczęliśmy rozbierać położenie z punktu komicznego.

Do północy było znośnie. Niebo zasnuło się wprawdzie chmurami, ale chłodu nie było, ani deszcz nie padał.

Ognisko, rozłożone u stóp naszych, użyczało ciepła. Naokół nas chwiała się kosodrzewina, pochylana podmuchem coraz silniejszego wiatru i szumiła, kołysząc nas do snu.

Wyczerpani, zasnęliśmy, idąc wzorem Bućki, bez troski. Po godzinie może zbudził nas deszcz, zraszający nasze twarze. Ognisko zgasło, chłód przenikliwy dokuczał. Próbowaliśmy zrobić szałas, wiążąc nad głowami gałęzie kosodrzewiny w rodzaj sklepienia — ale wnet poznaliśmy bezowocność tego; zakryliśmy więc głowy peleryną i przespaliśmy do świtu.

O godz. 4 zerwaliśmy się zziębli i przemoknięci i podszedłszy nieco dalej ścieżką, ujrzyliśmy w dole szałas w dolinie Kondratowej. Kwadrans drogi dzielił nas od noclegu pod dachem, a myślny tu zostali na szarudzie.

W szałasie posiłek i lulka góralska, w Kuźnicach śniadanie.

Na tej wycieczce zakończyłem mój sezon wycieczkowy.

Opisując wrażenia i przygody w Tatrach, miałem na celu zainteresować nasz ogół i zachęcić do ich zwiedzania.

Po górach chodziłem nie dla badań naukowych, ani nie grała u mnie roli chęć deptania po dumnych turniach, ani też pragnienie przyćmienia turystów, którzy z narażeniem życia, mając drogi dogodne, wybierają urwiska, ażeby móżdżek powiedzieć, że na szczyt doszli drogą, po której nikt przed nimi nie szedł. Wybierałem dla siebie drogi odpowiadające mojej zręczności i siłom, a szukałem w górach nie czego innego, jak tylko wrażeń dla duszy, ruchu i powietrza dla ciała.

Pomimo długiej słoty nie sprzyjającej wycieczkom, zdołałem wyczerpać mój program tegoroczny — i zadowolony z odświeżonymi siłami powracam do pracy.

A. SALONI

— Nie, nikt tu nie wchodzi, zanim nie zadzwonimy. Zresztą mam zwyczaj zamykać na klucz te drugie drzwi, wychodzące do przedpokoju. Okno więc zostało otwarte z zewnątrz. Mam zresztą na to dowody: druga szyba po prawej stronie została wyjęta.

— A to okno?...

— Okno to, jak pan się może przekonać, wychodzi na taras, otoczony kamienną balustradą. Jesteśmy na pierwszym piętrze, a jednak widzi pan ogród za domem i ogrodzenie, dzielące go od parku Monceau. Jest więc rzeczą zupełnie pewną, że złodziej przyszedł z parku, za pomocą drabiny przesadził ogrodzenie i wszedł na taras.

— Powiada pan, że jest zupełnie pewność?

— Po obu stronach ogrodzenia znaleziono w miękkiej ziemi dwie dziury od nóg drabiny. Prócz tego na balustradzie są nieznaczne zdrapania.

— Czy park Monceau nie zamyka się na noc?

— Nie, ale poza tem pod numerem 14 buduje się dom, przez który można przejść doskonale. Sherlock Holmes pomyślał chwilę, a potem powiedział:

— Wróćmy do kradzieży. Więc była ona popełniona tu w tym pokoju?

— Tak. Tu pomiędzy tym posądkiem Matki Boskiej z XVII. wieku i tem cyboryum z cyzelowanego srebra, stała mała lampka żydowska. Ta lampka właśnie znikła.

— I to wszystko.

— Wszystko.

— Aha! co pan nazywa lampą żydowską?

— Są to małe lampki miedziane, składające się z postumentu i rezerwoaru na oliwę, z którego wychodziło kilka rożków z knotami. Używano je dawniej do nabożeństwa

Z ostatniej poczty.

§ Umocnienie konstytucji w Rosji? „Birz. Wied.“ donoszą, że w sferach, mających bliską styczność z rządem, powstała myśl wydania na początku przyszłej sesji Dumy aktu państwowego specjalnej wagi. Akt ten jeszcze raz ma potwierdzić, iż podstawy Manifestu 17 października są niewzruszone. Jednocześnie w akcie tym mają być zapowiedziane reformy i wskazana konieczność natychmiastowych kroków w tym kierunku wobec uspokojenia kraju.

Projekt ten popiera energicznie wpływowa grupa osób, uznając akt tego rodzaju za konieczny dla uspokojenia społeczeństwa i obalenia pogłosek o reakcyjnych planach rządu.

Nieprzejednani reakcyoniści natomiast gwałtownie zwalczają ten projekt, widząc w nim słuszną klęskę dla siebie.

§ Zniesienie wykładu języka polskiego. „Goniec Czystochowski“ dowiadyuje się ze źródeł urzędowych, że w zakładach naukowych, utrzymywanych w Królestwie Polskim przez żydów, ma być zniesiony wykład w języku polskim tam, gdzie nauka w tym języku się odbywała.

§ Zerwanie mostu. Most na Wiśle pod Płockiem został częściowo zerwany. Wezbrana woda zerwała z umocowań pomosty, służące do wyładowywania towarów z berlinek na ląd; pomosty owe, pędzone bystrym prądem, tak silnie uderzyły o most płocki, że łańcuchy popękały w jednej chwili. Pomosty popłynęły z wodą i zatrzymały się dopiero poniżej Dobrzynia. Reperacja mostu płockiego potrwa parę dni, gdyż rusztowanie na przyczółku zostało silnie uszkodzone — grube belki i balustrada żelazna są potrzaskane.

§ Żydzi w uniwersytetach rosyjskich. „Unser Leben“ otrzymało depeszę z Kijowa i Odessy, że położenie studentów-żydów, sfarajanych się dostać do uniwersytetu, jest bardzo smutne. Wskutek bowiem okólnika ministerstwa oświaty, zaczęto pilnie przestrzegać normy procentowej, a przeto mnóstwo kandydatów żydowskich nie może się dostać do szkół wyższych. W Odessie znowu studenci „związkowcy“ agituja silnie przeciw żydom, zachęcając do stosowania względem nich terroru, a przeto zamożniejsi studenci-żydzi przenoszą się do innych uniwersytetów.

§ Maryawici na Litwie. W Kownie księża maryawicy: Talaha i Gryniewicz, celem pozyskania nowych adeptów dla swej sekty, zaczęli odprawiać w swojej kaplicy mszę po litewsku, ale pomimo tego, wśród Litwinów nie znajdują zwolenników.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Przygotowania do wystawy słowiańskiej.

Lublana. (Tel. wł.) Utworzył się tu ściślejszy komitet dla sprawy wystawy słowiańskiej. Ukonstytuowanie komitetu nastąpi w czasie zjazdu dziennikarzy słowiańskich.

Sprawa traktatu handl. z Serbią.

Liberzec. (TBK.) Tutejsza Izba handlowa w zastosowaniu telegraficznie do rządu podaniu wskazuje na to, że przemysł w okręgu tutejszym ponosi szkody blisko miliona koron z powodu niewprowadzenia w życie traktatu handlowego z Serbią. Twierdzenie agraryszów, że traktat ten narazi produkcję rolniczą na szkody, jest nieuzasadnione. Izba imieniem północnego

— Jednym słowem, są to przedmioty bardzo małej wartości?

— Istotnie. Ale ta miała skrytkę, do której mieliśmy zwyczaj chować jeden cenny klejnot, małą złotą chimerkę, wysadzaną rubinami i szmaragdami. Była to rzecz wielkiej wartości.

— A skąd powstało to przyzwyczajenie?

— Doprawdy, nie umiem panu na to odpowiedzieć. Prostu dla zabawy, ażeby skorzystać z tak dobrej skrytki.

— A czy nikt o niej nie wiedział?

— Nikt.

— Naturalnie, prócz złodzieja — zaśmiał się Holmes — bo bez tego nie fatygowałby się po żydowską lampę.

— Zapewne. Ale w jaki sposób mógł się o tem dowiedzieć, kiedy my sami doszliśmy do tego przypadku?

— Tensam przypadek mógł dopomóc komuś innemu... służącemu, albo wogóle komuś z domowników... Ale proszę dalej. Czy policja była wzywana?

— Naturalnie. Sędzia śledczy przeprowadził szczegółowe śledztwo. Detektywi, kronikarze przy większych dziennikach zrobili swoje. Ale cóż z tego? jak pisałem panu, niema najmniejszej nadziei rozwiązania zagadki.

Holmes wstał, podszedł do okna, zbadał szybę, taras, balkon, przyjrzał się zadrapaniom na kamiennej balustradzie, poczem poprosił pana d'Imblevalle aby zaprowadził go do ogrodu.

(C. d. n.)

czeskiego okręgu przemysłowego prosi rząd, aby na podstawie ustawy upelnomocniającej nadał traktatowi temu moc obowiązującą.

Ruch wielko-serbski.

Zagrzeb. (TBK.) Węgierskie Biuro Korespondencyjne stwierdza, że redaktorów dzienników „Pokret” i „Obzor” aresztowano na podstawie § 300 ust. kar. za podburzanie, którego dopuścili się dnia 17 bm. w artykule: „Jak się fabrykuje zdradę stanu”.

Zagrzeb. (TBK.) (Węg. B. kor.) W sprawie wielko-serbskiej agitacji dokonano onegdaj 3 nowych aresztowań: nauczyciela Oblatowicza, przełożonego gminy Koricza i notaryusza gminnego, zarazem kasyera Kavsara. — Przy rewizji u nich zabrano rozmaite pisma.

Zagrzeb. (TBK.) Redaktorowie pism „Obzor” i „Pokret” wnieśli przez swego obrońcę sprzeciw przeciwko uwięzieniu. Sąd rekurs ten odrzucił.

Do „Pokretu” donoszą z Kostajnicy, że na wniosek prokuratora wypuszczono na wolność pewnego rzemieślnika i nauczyciela serbskiego, przeciw którym od kilku miesięcy toczyły się dochodzenia o zdradę stanu.

Minister Cailloux w Budapeszcie.

Francja na Bałkanie.

Budapeszt. (TBK.) Francuski minister skarbu Cailloux przybył tu onegdaj wieczór wraz z żoną. Na cześć jego dany będzie obiad. W niedzielę wieczór odjedzie minister do Wiednia.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pester Lloyd” zamieszcza wywiad swego współpracownika z bawiącym tu francuskim ministrem skarbu Cailloux. Minister oświadczył między innymi, że polityka Francji na Bałkanie ma cele kulturalne. Zainteresowanie Francji linią Dunaj-Adryatyk jest naturalnym wynikiem szukania nowej lokacji dla kapitałów francuskich. Cele Francji na Bałkanie są tylko kulturalne — a zadaniem jej łagodzenie przeciwności.

Zjazdy dyplomatyczne.

Berlin. (Tel. wł.) Petersburski korespondent dziennika „Berliner Tageblatt” donosi, że minister lwowski bawiący obecnie w Karlsbadzie nie zjedzie się prawdopodobnie z br. Aehrenthalem, nie ma bowiem zupełnie powodu do zjazdu, gdyż zgodne zapatrywania obu monarchij w sprawie tureckiej są powszechnie znane.

Anglia i Niemcy.

Berlin. (Tel. wł.) Korespondent „Localanzeigera” z Maryenbadu przynosi wywiad z nowym ambasadorem angielskim w Berlinie Goschenem, który oświadczył, że pierwszym jego zadaniem na nowym stanowisku będzie praca nad poprawieniem stosunku Anglii do Niemiec. Goschen wskazał dalej na to, że ewentualna zmiana gabinetu nie wpłynęłaby na bieg polityki zagranicznej.

Berlin. (TBK.) Angielski kanclerz skarbu Lloyd George przybył tu wczoraj i złożył wizytę ministrowi spraw wewnętrznych Bethmannowi Hollwegowi.

Londyn. (Tel. wł.) Tutejsi socjaliści zaprosili socjalistów niemieckich, jak Ledebura i innych, aby przybyli do Londynu i agitowali za zbliżeniem Niemiec do Anglii.

Składki na balon Zeppelina.

Stuttgart. (TBK.) Składki na balon Zeppelina dosięgły już 2,000.000 marek.

Ministrowie na urlopiach.

Karlsbad. (TBK.) Rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolski, przybył tu wczoraj.

Flota rosyjska.

Petersburg. (Tel. wł.) Ponieważ według obliczeń kosztu budowy okrętów rosyjskich wynosić będą tego roku 20 mil. rubli, a więc o 3 mil. przewyższają będą koszt, preliminowany przez Dumę, przeto cały projekt raz jeszcze powróci do Dumy.

Zmiany w dyplomacji.

Berlin. (Tel. wł.) Według informacji z Petersburga w dyplomacji rosyjskiej przyjdzie do kilku zmian. I tak rosyjski ambasador w Konstantynopolu Sinowiew ustąpi, a na jego miejsce przyjdzie poseł rosyjski w Atenach Szczerbaczew, który uchodzi za dobrego znawcę Wschodu. Do Aten przyjdzie jeden z młodszych dyplomatów, prawdopodobnie obecny zastępca rosyjski w Sofii Kurilow, na jego zaś miejsce do Sofii sekretarz ambasady Nelidow.

Z Watykanu

Rzym. (Tel. wł.) Papież odwołał aż do dalszego zarządzenia wszystkie przyjęcia, a to za radą lekarzy, aby szanował obecnie swe siły, ze względu na czekające go we wrześniu trudy z powodu jubileuszu.

Zagadkowa śmierć w pociągu.

Paryż. (TBK.) Kolo Chalons znaleziono w przedziale pociągu pośpiesznego mistrzynię w jeździe konnej hr. d'Orby z dwukrotnie przestrzeloną piersią. Ostatnimi czasami hr. d'Orby występowała w cyrku w Chalons.

Wypadki w Turcyi.

Drugi rząd.

Kopenhaga. (TBK.) Ulemowie i softowie, zgromadzeni w meczecie, oświadczyli ponownie, że konstytucja nie sprzeciwia się przepisom Koranu i złożyli przysięgę, że solidarnie działają będą w duchu komitetu młodotureckiego.

Doradcy.

Konstantynopol. (TBK.) W departamencie marynarki ma być mianowany doradca angielski, zaś w skarbowym francuski.

Po rewolucyi.

Konstantynopol. (TBK.) Powaga byłego ministra Ferida-baszy wzrasta. W wywiadach dziennikarskich Ferid-basza oświadczył, że zawsze był za reformami w Macedonii, jednakże źli doradcy sułtana paraliżowali jego zamiary.

Egipcyanie o konstytucyę.

Konstantynopol. (TBK.) Tutejsi Egipcyanie agitują znów za rozszerzeniem konstytucyi na Egipt.

Flota rosyj. na wodach tureckich.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości obcych dzienników, jakoby rosyjska flota czarnomorska wypłynęła na wody tureckie.

Następca tronu na ulicy.

Konstantynopol. (TBK.) Następca tronu książę Reche w ostatnich dniach odbył kilka przejażdżek, a ludność witała go owacyjnie.

Powstanie Kurdów.

Konstantynopol. (TBK.) Według depeszy przewidywanego dowódcy IV okręgu korpuśnego, generała dywizji Abuka, wojska zajęły ważną pozycyę, Dersin, w górach kurdyjskich i wypędziły stamtąd Kurdów, którzy mieli 19 zabitych, w tem dwu naczelników plemion.

Dawni dygnitarze.

Konstantynopol. (TBK.) Uwieszony był minister marynarki basza Rhami podarował państwu 90.000 funtów, jakoteż swoje posiadłości nad Dardanelami. Basza Rhami ma być wypuszczony na wolność.

Z Persyi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do „Berl. Tagebl.,” że wybitne osoby ze sfer dworskich wpływają na szacha, aby ten wydał rozporządzenie, postanawiające, że posłowie będą odtąd mianowani przez szacha. Każdy z posłów przed nominacyą musi się zobowiązać do tego, że będzie słuchał we wszystkim rozkazów szacha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Br. Aehrenthal udaje się w najbliższych dniach do ischlu, aby przedłożyć cesarzowi referat o wspólnej radzie ministrów. Na audyencji tej ustalony zostanie również termin zwołania delegacyi.

Ischl zdroj. (TBK.) Minister spraw wewnętrznych Bienerth był wczoraj na audyencji u cesarza.

Szwerin. (TBK.) „Meklemburger Nachrichten” kategorycznie zaprzeczają doniesieniom, jakoby ks. Adolf Meklemburski zawarł był dawniej morganatyczne małżeństwo, jednakże teraz, ze względu na następstwo tronu, zastanawiał się nad jego rozwiązaniem.

Żeński kurs handlowy we Lwowie.

Powszechny dziś postulat, aby szkoła kształciła przede wszystkim w sposób praktyczny, by w całym tego słowa znaczeniu przygotowywała do życia, występuje szczególnie jaskrawo na polu wykształcenia kobiecego. Bo podczas gdy kobieta dzisiejsza domaga się równego z mężczyzną współuczestniczenia w życiu społecznym, podczas gdy odczuwa często wielką chęć, a częściej jeszcze twardą konieczność samodzielnej pracy dla materialnego bytu, to dotychczas przeważnie nie wynosi ze swych szkół odpowiedniego ku temu przysposobienia, odpowiednich ku temu wiadomości praktycznych. Zapewnienie „na wszelki wypadek” materialnego bytu swych córek, przez przysposobienie ich do pewnego zawodu — jest dziś codzienną troską tysięcy naszych rodzin; tysiące dziewcząt i kobiet marzy o tem i zwalcza nieraz liczne przeszkody, byle tylko uzyskać możność jużto samodzielnego utrzymania się, jużto niesienia rodzinie materialnej pomocy.

Poza zawodem nauczycielskim i posadami manipulacyjnymi w urzędach, rozdziela się przed kobietą rozległe pole życia handlowego i przemysłowego, jako teren stałej zarobkowej pracy, i to pracy nierównie intrygującej, niż w innych zawodach. Czy kobieta wogóle nadaje się do zawodu handlowo-przemysłowego, jest kwestyą, przez doświadczenie już dawno rozstrzygniętą. Zwłaszcza na Zachodzie kobiece siły są dziś — rzecz można — główną podporą wewnętrznego gospodarstwa różnych tego rodzaju instytucyj. Spotykamy je jako kantorzystki w kantorach handlowych, jako samodzielne buchalterki, inkasentki i korespondentki w domach towarowych i większych handiach, jako siły pomocnicze w instytucjach bankowych, ubezpieczeniowych i transportowych. Rzecz jasna, że jedynie ukończenie specjalnej szkoły handlowej, daje we wszystkich tych kierunkach należyte przysposobienie teoretyczne. To też wszędzie niemal równocześnie i niemal w tej samej liczbie, co szkoły męskie, powstawały żeńskie szkoły handlowe — tylko nie u nas, gdzie obok kilku męskich, żeńskich prawie nie było.

Dlatego z prawdziwym zadowoleniem powitać należy nowopowstający we Lwowie żeński kurs handlowy, tembardziej, że otwiera go Towarzystwo Szkoły handlowej, instytucya młoda, lecz bardzo poważna i czynna,

i że otwiera go przy swej Lwowskiej Szkole handlowej, silnie już ugruntowanej i pomyślnie się rozwijającej.

Handlowy kurs żeński T. S. H. we Lwowie, będzie kursem jednorocznym. Ponieważ w świecie pedagogiczno-handlowym dotąd niema zgody, na ile lat nauki należy rozłożyć materiał, obejmowany zwykle programem żeńskiej szkoły handlowej, a mianowicie, czy ma się tworzyć jedno- czy dwu- czy nawet tryletnie kursy, postanowił Zarząd T. S. H. wybrać typ najprostsz, a w ostatnich czasach najczęściej występujący. Zorganizowano więc kurs na wzór wzorowego kursu żeńskiego, istniejącego przy Szkole handlowej Kupieckiego Stowarzyszenia w Wiedniu.

Wyjmujemy parę szczegółów z wydanego drukiem prospektu: Żeński kurs handlowy T. S. H. wchodzi w życie z nowym rokiem szkolnym 1908-9. Nauka będzie popołudniowa, a to w tym celu, by uczennice mogły w godzinach rannych oddawać się zajęciom gospodarskim.

Plan nauki obejmuje: język polski, geografję handlową, naukę o handlu i wekslu, rachunkowość kupiecką, korespondencyę handlową i prace kantorowe, buchalteryę, stenografję, kaligrafję i naukę pisania na maszynie; nadto jako przedmioty nadobowiązkowe: język niemiecki, francuski i angielski wraz z korespondencyą w tych językach — razem 27 godzin tygodniowo. Przy nauce języka i literatury polskiej mają być uwzględniane dzieje kultury i gospodarstwa społecznego.

W ten sposób przedstawia się ten kurs nie tylko jako teren nabycia wiadomości ściśle fachowych, lecz także jako szkoła kontynuująca w pewnej mierze wykształcenie ogólne i temsamem nie tworząca zbyt gwałtownego przelomu w ogólnym rozwoju umysłowym.

Oplata szkolna jest nadzwyczaj niska, wynosi mianowicie za cały kurs wraz z wpisowem 120 koron, Towarzystwo bowiem, otwierając ten kurs, nie liczy w zupełności na zysk materialny.

Zaznaczyć nadto należy, że Towarzystwo zamierza do Rady kierującej zaprosić przedstawicielki świata kobiecego i w myśl ich życzeń kurs ten w dalszym jego rozwoju kształtować.

Wszelkich informacyj bliższych udziela Dyrekcya Lwowskiej Szkoły Handlowej (Skarbkowska 21).

Zwracając uwagę świata kobiecego na ten, ważny dla niego w dzisiejszych warunkach, nabytek — życzymy z naszej strony tak skutecznie działającemu Towarzystwu w jego pracy jaknajpomyślniejszych wyników.

NA MARGINESIE.

DWA OBROTY.

Dobłą anegdotę opowiadał wczoraj jeden z gości w kawiarni „Monopol”.

Do rabina w X. przyszedł młody Samuel i zwierza mu się, że ma zamiar w najbliższych dniach przyjąć chrzest. Rabbi zerwał się z miejsca przerażony. — Gdy ochłonął z pierwszego wrażenia, długo myślał, gładził brodę, a potem rzekł:

— I pomyśl tylko synu, że gdy wykonasz swój zamiar straszny, to twój zmarły ojciec, który był człowiekiem tak bardzo pobożnym, w grobie się obróci.

— To nic — mówi Samuel po chwili namysłu — za miesiąc przyjmie chrzest mój młodszy brat, to nieboszczyk obróci się w grobie jeszcze raz i będzie znowu leżał w porządku...

Kl.

Wiadomości bieżące.

Spisrzeczienia meteorologiczne (z Obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 11 sierpnia b. r.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z. i op.)	Temperatura.	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	737.30	15.0	SW2	0.0	23.0	10.5
2 popoł.	737.30	20.0	WNW3			
9 wiecz.	737.75	16.2	SW1			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicyi wschodniej i zachodniej: Pogoda piękna, słabe wiatry, ciepłota podnosi się, skłonność do burzy.

→ Na fundusz żelazny Domu Tadeusza Kościuszki bursy polskiej utrzymywanej staraniem Tow. pomocy naukowej zebrał prof. dr. Bronisław Radziszewski do puszek na składki centowe 57 kor. 54 hal. Kwotę złożono na winkulowaną książeczkę Gal. Kasy Oszcz. Nr. 11618, której stan wynosi już obecnie 170 kor. 65 h. zebranych przez prof. dr. Radziszewskiego, któremu Zarząd Domu Kościuszki składa w drodze tej winne podziękowanie.

→ Wieliczka. Dnia 7 września b. r. w poniedziałek popołudniu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rześcicie oświetlona.

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie 2.30 popołudniu.

Wstęp do kopalni 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron.

Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1.30 popołudniu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5.45, 8.45 i 10.10 wieczorem.

→ Układy ukraińców z rządem. „Ruskij Selanyn” pisze: Z wiarygodnego źródła donoszą nam, że przy-

dyum ukraińskiego klubu w parlamencie porokowaniach z prezydentem ministrów oświadczyło, że ukraińscy posłowie będą głosowali w jesiennej sesji za podwyższeniem podatku od wódki, a rząd zobowiązał się dać Rusinom jeszcze jedno ruskie gimnazjum i dwie nowe katedry ruskie na lwowskim uniwersytecie. Przyrzekł też pośredniczyć w sprawie porozumienia się Rusinów z Polakami w kraju.

→ Budowa nowych kanałów. Sekcja budowlana Rady miejskiej uchwaliła na odbytem onegdaj posiedzeniu budowę kanałów w ul. Sobieszczyzny, św. Wojciecha, Ziemiałkowskiego, Hausnera, Pijarów, Głowińskiego, św. Teresy i Domsa. Nadto sekcyja uchwaliła, aby datki konkurencyjne składano przed rozpoczęciem budowy kanałów.

Budowę kanałów w ul. Sobieszczyzny i św. Wojciecha powierzyła sekcyja budowlana p. Wilhelmu Poseltowi, a w ul. Ziemiałkowskiego, Hausnera, Pijarów, Głowińskiego, św. Teresy i Domsa firmie Jan Zuliani i Syn. Budowa w ul. Ziemiałkowskiego rozpocznie się już w tym tygodniu, wobec tego, że deklarowany udział został już wpłacony.

→ Pożegnanie prez. p. Przyłuskiego. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w sądzie karnym posiedzenie członków gremium sądu, prokuratorów państwa, urzędników manipulacyjnych i znaczniejszej liczby adwokatów i obrońców, na którym zastanawiano się nad sposobem uroczystego pożegnania ogólnie szanowanego prez. Przyłuskiego, który z dniem 25 b. m. ustępuje z zajmowanego od lat 10 stanowiska prezidenta krajowego sądu karnego, obejmując stanowisko wiceprezidenta wyższego sądu krajowego. Zgromadzenie uchwaliło urządzić uroczyste pożegnanie w niedzielę 23 bm. o g. 11 przedpołudniem w dużej sali rozpraw. Strój: czarny surdut. Poza programem uroczystości, uchwalono dla uczczenia rządów prez. Przyłuskiego sporządzić jego portret i zawiesić go na wieczną pamiątkę w sali obrad Izby radnej. Wszyscy sędziowie i członkowie prokuratorówi złożyć mają swoje fotografie do rąk st. r. Lekczyńskiego.

→ W „Czytelnicy kolejowej” (gmach dworca czerniowieckiego) odbył się w niedzielę dnia 23 bm. „Wieczornica z tańcami”. Wstęp 60 hal. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

→ Fizykatek miejski donosi: W powiecie lwowskim, w gminie Borki Dominikańskie sprawdzono urzędowo wygaśnięcie epidemii szkarlatyny.

→ „Ukraina wali się”. Pod tym tytułem pisze „Ruskyj Selanyn”: „Krzykliwa partya ukraińska poczyna powoli rozpadać się. Okazuje się to najlepiej z jej prasy. Przeszłego roku przestały wychodzić „Hajdamaki” z powodu braku prenumeratorów, w lipcu b. r. zawiesiła swe wydawnictwo „Osnowa” gdyż chłopci pisma tego czytać nie chcieli, choć w każdym numerze wieszala szlachtę i panów, aby się tylko chłopom pochlebić. „Swoboda” ledwie oddycha, gdyż w długach po uszy a chłopci nie chcą ani czytać jej, ani za nią płacić. „Hromadzkyj Hołos”, musiał wykupić z drukarni dr. Trylowski, ponieważ drukarnia bez pieniędzy wydać nie chciała i wychodzi już tylko raz na tydzień, bo w kasie niema nawet na marki pocztowe. Wreszcie i chłopci nasi zmądrzeli i nie chcą czytać tego ukraińskiego śmiecia, które zamiast nauki i oświaty, podaje im truciznę, kłamstwo i zbrodnię”.

→ Skandale w sądownictwie bukowińskim. Z Czerniowca donoszą: Przyczyną suspendowania radcy Kobyłańskiego jest następująca afera. Oto radca sądu krajowego Albescu obwiniał radcę Kobyłańskiego, że ten swojego czasu, gdy chodziło o sprawę rewizyjną procesu dr. Schächnera, wziął od r. Albescu jeden akt i aktu tego nie zwrócił. Przeciw r. Kobyłańskiemu toczy się dochodzenie dyscyplinarne. Równocześnie jednak wniósł r. Kobyłański przeciw r. Albescu skargę o oszczerstwo, i dn. 29 bm. odbędzie się w tej sprawie rozprawa karna. Do rozprawy powołano cały szereg świadków, między nimi także wielu sędziów, którzy fungowali w procesie Schächnera.

→ Znowu spółka kryminalistów z woźnym. Wczoraj popołudniu wykrył komisarz policji p. Łukomski spółkę złodziei z woźnym sądu karnego.

P. Łukomski dowiedział się od jednego z handlarzy, iż w mieszkaniu woźnego sądu krajowego Michała Kossowskiego, pod l. 2 przy Starym Rynku, jakiś mężczyzna sprzedaje nowe prawie ubrania męskie za bezcen. Otrzymałszy tę wiadomość, udał się komisarz do mieszkania Kossowskich, nie zastał tam już jednak człowieka, który ubrania sprzedawał, zastał natomiast oboje małżonków i stos ubrań na łóżku. Początkowo twierdziła Kossowska, iż zupełnie nie zna człowieka, który się do jej mieszkania wprosił w celu sprzedania ubrań i dopiero, gdy handlarz, który ubrania kupował, oświadczył, iż ręczyła mu, że zna sprzedającego i że ubrania nie pochodzą z kradzieży, przyznała się, iż ubrania przyniósł do jej mieszkania Edward Pyzio, którego małżonkowie poznali w czasie, gdy jako więzień, odsiadujący karę za kradzież, pracował w litografii sądu karnego.

Równocześnie rozniosła się między handlarzami wieść, że w mieszkaniu Kossowskich przyłapano skład skradzionych ubrań. Dowiedział się także o tem urzędnik kolejowy p. Włodzimierz Komarnicki, zamieszkały pod l. 4 przy ulicy Skrzyńskiego, któremu właśnie skradziono wczoraj ubrania wartości 400 koron, a który poszukiwał u handlarzy skradzionych rzeczy.

P. Komarnicki zgłosił się do komisarza Łukomskiego i poznał w okazanych mu ubraniach skradzioną

swą garderobę, brakowało tylko płaszcz zimowego i kilku sztuk ubrań, które złodziej już sprzedał.

Prócz ubrań pochodzących z kradzieży u p. Komarnickiego, znalazł komisarz p. Łukomski w mieszkaniu Kossowskich cztery kawałki chodnika na posadzkę, bieliznę i pościel, znaczną rozmaitymi znakami i monogramami.

Kossowski przyznał się — iż chodnik „zabrał” sobie z sądu do użytku domowego. Bieliznę miała żona jego kupić na pl. Krakowskim od rozmaitych handlarzy starzyzną.

Jedną z mieszkańek domu, w którym mieszkają Kossowscy, zeznała przed komisarzem p. Ł. iż mężczyźni, którzy sprzedawali rzeczy w mieszkaniu Kossowskich, a uciekli przed przybyciem policji, zabawiali się i pili w towarzystwie Kossowskich w mieszkaniu ich już od kilku dni.

Handlarz, który kupił od Edwarda Pyzja kamizelkę i jedno ubranie, a następnie z obawy poszedł i doniósł o tem komisarzowi policji, zeznał, iż Pyzio, aby go upewnić, iż sprzedaje ubranie własne, napisał mu poświadczenie na karteczce, iż rzeczy kupiono u niego i podpisał je zmyślonem nazwiskiem „Karol Bukowski”.

Po przesłuchaniu świadków przytrzymał Kossowską w areszcie śledczym. Kossowski pozostaje na razie na wolnej stopie.

→ Spłoszonego konia pozostawionego bez dozoru w ulicy Grodzickich przez rozwóziciela pieczywa Józefa Czajkowskiego, schwymano w ulicy Krakowskiej. Szczęściem oberżęło się bez wypadku.

→ Automat z cukierkami, stojący u zbiegu ulic Grodeckiej i Bema, rozbił jakiś amator tanich słodczy i opróżnił go doszczętnie. Przechodnie poranni twierdzili, iż jest to tylko wet za wet, bo przebiegły automat zabrał często pieniądze, nie dając nic w zamian.

→ Poszukiwaczka węgierskich monet. Tania Sattler pochodząca z Warny koło Trenczyna, wynalazła sobie sposób okradania naszych handlarzy, a wynalazek ten polegał na tem, iż przynosiła kilka koron aby je wymienić na monetę zdawkową węgierską, obiecując za fatygę sowite wynagrodzenie. Handlarki zlakomiwszy się na spodziewany zarobek, dobywały drobne pieniądze na stół i wyszukiwały wszystkie węgierskie monety, w czem im pilnie pomagała Sattlerowa i przy sposobności okradała na kilka koron. W ten sposób skradła sprytna złodziejka Szeindli Brenncowej 6 kor a Malwinie Marguliesowej 44 kor. W policji tłumaczyła się, że wyszukuje monety węgierskie dla jakiejś panoramy, która używa tylko monet węgierskich.

→ † Zofia z Niedzielskich Białoskórska, żona radcy dworu i emer. wiceprezidenta sądu krajowego zmarła w czwartek w 64 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Zielonej l. 39 na cmentarz Łyczakowski.

□ Stanisławów. (Kor. wł.) Komitet ratunkowy w celu niesienia pomocy ludności wiejskiej dotkniętej klęskami elementarnymi, zawiązał się w naszym mieście, pod przewodnictwem starosty Prokopowicza. W skład komitetu wchodzi nadto właściciele dóbr: Brykczyński z Zagwoździa, hr. Wład. Dzieduszycki z Jezupola, Jaroszyński z Błudnik, oraz włościanie: Łazarz Winniczuk z Uhrynowa dolnego i Świtły z Wołczyńca.

No wa d e f r a u d a c y a k o l e j o w a. Przeciw asystentowi Romanowi Kalicie, klasycznemu świadkowi z procesu Siebauera, wytoczyła dyrekcyja kolejowa dyscyplinarne dochodzenia o defraudację materyałów sekcyi konserwacji, której się miał dopuścić już po wyłączeniu z sekcyi warsztatu blokowego i ustąpieniu Siebauera z kierownictwa. Śledztwo prowadzi sekretarz dr. Tannenbaum w ścisłej jeszcze tajemnicy. O ile z głuchych wieści wynioskować można, wartość zdefaudowanego materyału nie przekracza kwoty pięciu tysięcy koron. Kalitę suspendowano.

E k s p l o z y a b e n z y n y. W uzupełnieniu depeszy podaje, że wybuch benzyny nastąpił około godz. 6 wieczorem w czwartek w fabryce chemicznego czyszczenia sukien „Blyskawica”. Przyczyny katastrofy dojsć na razie trudno. Silne oparzenia na twarzy i rękach odnieśli właściciel Fabryki Fuhrman, krawiec Jurkowski, który przyszedł po oddane do czyszczenia rzeczy i dwóch czeladników zajętych w fabryce. Życiu ich nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Pożar, jaki po eksplozyi nastąpił, zniszczył tylną ubikacyę fabryki i został wkrótce stłumiony. Dotyczące władze winny z całą energią zbadać co było przyczyną eksplozyi, można bowiem nazwać szczęściem niezwykle słabe jej skutki.

W y r ó z n i e n i e. Na zaproszenie światowej francuskiej firmy „Pathé frères”, za pośrednictwem tutejszych przedstawicieli teje pp. Kappy’ego i N. Ehrlicha, udała się zaszczytnie znana pp. estrady koncertowej czwórka śpiewacka, złożona z pp. Drehera, Matogi, Matyska i Sokulskiego do Lwowa, gdzie odśpiewała szereg pieśni polskich do patefonu, jak obecnie gramofony znacznie przez tę firmę ulepszone się nazywają. Reprodukcyje naszych śpiewaków wypadły jaknajlepiej.

W i z y t a c y a w o j s k a. Przez dwa dni bawił w naszym mieście komendujący korpusu hr. Auerperg celem dokonania lustracyi 14 pułku dragonów u nas załogującego.

Wiadomości giełdowe.

Z targu handlowego.

Wiedeń, 21 sierpnia. (Tel. wł.)

Spirytus. Za towar ekontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 59.60 do 60.40. Tendencya bardzo silna.

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, dnia 21 sierpnia. Kursy giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austriackiego Zakładu kredyt. i oblig. z r. 1880 3 proc. 270.—, Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1883 3 proc. 268.—, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 256.—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238.—, Pożyczka serbska norm. po 100 fr. pr. 4 104.25, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24.—, Zakładu. kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 174.—, Clary zł. 40 m. k. 147.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 107.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 195.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 61.75, Ofen 40 zł. 200.—, Palfy 40 zł. m. konw. 194.—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 49.—, Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 26.50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska po 20 zł. 108.—, Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per cassa 184.—, Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 184.40, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 488.—.

Berlin, dnia 21 sierpnia. Banknoty austriackie 85.25, Spirytus —.—.

Frankfurt, d. 21 sierpnia. Austr. kred. 197.80, Kolej państwowe 147.80, Disconto 176.20, Laura —.—.

Tendencya: spokojna. Paryż, dnia 21 sierpnia. Trzy procentowa renta 96.47, mąka 31.25.

Wiedeń, d. 22 sierpnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcyje austr. Zakładu kredytowego 630.50, Akcyje węgier. Zakładu kredyt. 739.—, Akcyje Anglo banku 293.—, Akcyje Unionbanku 542.50, Akcyje Länderbanku 436.50, Akcyje Bankvereinu 514.75, Akcyje Boden credit 1058.—, Akcyje gal. Banku hipot. 569.—571. Akcyje kolei państwowych 691.25, Akcyje kolei południowej 113.—, Akcyje Tramway A. —.—, B. —.—, Akcyje kolei Elbethal 451.—, Akcyje kolei półn. 5115.—, Akcyje kolei czern. 559.—, Akcyje Alpiny 670.25, Akcyje Rima Muranyi 556.—, Akcyje Prag. Tow. żel. 2690.—2709, Akcyje Fabryki broni 529.—, Akcyje tur. tyton. 391.—, Akcyje gal. karp. Tow. naft. 556.—, Obligacyje węgier. indemn. —.—, Renta majowa 96.35, Austr. Renta koronowa 96.45, Węg. Renta koronowa 92.85, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 93.75, 4 proc. listy Banku hip. 93.85, 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 99.80, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 110.—, 4 proc. listy Banku kraj. 93.90, 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 100.30, 4 proc. komunalne obligacyje Banku kraj. —.—, Obligacyje propinacyjne 97.85, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 95.35, 4 proc. pożyczka miasta Lwowa 93.75, Losy tureckie 184.75, Mark. 117.37, Ruble 252.12, Kreayty —.—, Alpiny —.—, Węgier. kred. —.—, Unionbank —.—, Kolej. —.—, ros. 5 proc. pożyczka 1906 96.70.

Uspokobienie spokojne. Przy zamknięciu kredyty i papiery węgierskie ożywione.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dla braku silniejszej podniety, którąby dała dyrektywę targowi, panowała na giełdzie cisza. Nie przyszło do żadnych ważniejszych zmian ani transakcyj.

Pod koniec ożywiło się usposobienie i kursy ze względu na zapowiedziane transakcyje węgier. i widoki nowej pożyczki rosyjskiej.

Berlin, dn. 22 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 197.80, Staatsbahny 147.75 Disconto Comandit 176.10, Berlin. Tow. handl. 164.10 Laura 210.25, Bohumery 221.25, Kolej połudn. wschodnio-pruska —.—, Rubel za got. 214.80, Kolej warsz.-wied. 97.75, Kolej morza śródziemnego —.—, Kolej Meridionalna 131.75, Losy tureckie 145.90 Renta włoska —.—, „Harpener” kopalnia węgla 199.90, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacye —.—, Lombardy 21.40, Kolej Henry 122.40 Niemiecki bank narodowy 118.—, Kanada Proferred 168.—, Akcyje żegluga hamburskiej 110.50, Kurs warszawski —.—, Huta „Donnersmark” 297.25 3/4 proc. renta rosyjska z r. 1894 77.90, 3/8 proc. renta rosyjska 76.90 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 84.10, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 97.10 Rheinische Stahlwerke 174.50, Gelsenkirchen 193.25.

Frankfurt, d. 22 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa —.—, Austr. renta srebrna —.—, Austr. renta złota 98.65 Austr. akcyje kredytowe 197.60, Staatsbahny 147.95 Lombardy 21.30 4-proc. austr. renta koronowa 96.40.

Tendencya: spokojna.

Berlin, 22 sierpnia. 4 proc. węgierska renta złota —.—, węgierska renta koronowa —.—, Austr. akcyje kredytowe 197.50, Staatsbahny 147.95, Lombardy 21.40, Disconto Comandit 173.10, Ruble 214.80. Tendencya: spokojna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, d. 21 sierpnia. Pszenica na kwiecień 1908 r. od 11.53 do 11.54, Pszenica na maj od —.— do —.—. Pszenica na październik od 11.16 do 11.17. Żyto na maj od —.— do —.—, Żyto na październik 1908 r. od 9.36 do 9.37. Owies na maj 1908 roku od —.— do —.—. Owies na październik od 8.08 do 8.09. Owies na kwiecień 1909 —.— do —.—, kukurudza na sierp. od 7.10 do 7.11, kukurudza na wrzes. od —.— do —.—, Rzepak na maj 1908 0.— do 0.—, Rzepak na sierpień od 16.30 do 16.40. Pogoda pięknie i ciepło.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).